Niedziela Nr. 46 30. Kwietnia 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Piątkowe przedstawienie dało nam wiele do myslenia o trudnosciach, jakie nastręczają się dyrekcyi w obec publiki, która dopominając się ciągle nowości nie umie i niechce podać ręki przedsiębiorstwu, aby mu pomódz i zachęcić do wytrwałej pracy. Cóż to za perspektywa otwiera się dla dyrekcyi i artystów jeśli sztuka wyszła z pod znakomitego pióra i przedstawiona wcale nie źle, za drugiem swem ukazaniem się na scenie zwabia tylko garstkę publiczności?! Jakaż w tem zachęta dla aktorów! Nie jest to wcale bodzcem dla artysty do należytego i głębokiego studiowania powieżonych mu ról, jeśli wie on o tem że praca jego jego zaledwie wystarczy na jeden wieczór, bo występując w tej samej roli poraz wtóry, będzie musiał grać przed pustemi ławkami. Tak było wczoraj. Teatr wyglądał jakby obóz kartaczami nielitościwie podziurawiony, a szkoda bo sztuka jedna z lepszych, a i gra artystów zasługujaca na pochwały. O samej sztuce mówiliśmy już, gdy ją poraz pierwszy przedstawiono i wtedy także oceniliśmy usiłowania artystów, które tak wtedy jak i tę razą zasługiwały na wszelkie uznanie. Oklaskami przedwczoraj podzieliła się pni. Szymańska z pnią. German, Leszczynskim, Deryng, Królikowskim a przedewszystkiem p. Linkowskim.

W srodę t. j. 3 maja, jako rocznicę wiekopomnego nadania konstytucyi narodowi polskiemu odbędzie się w teatrze polskim uroczyste przedstawienie z „Krakowiakami“ Kamińskiego i obrazami zastósowanemi do tej chwili, tak drogiej każdemu miłującemu swobody obywatelskie.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Ze Lwowa. Czytelnikom „Kurjera“ niepowinno być obcem nazwisko panny Mecenseffy bośmy już kilkakrotnie wspomnieli o tej spiewaczce, gdy ta głosem swym zachwycała mieszkańców czerniowieckich, którzy niemieli słów odpowiednich na wynurzenie swego zapału dla młodziutkiej spiewaczki. Czerniowce wynagrodziły jej tem samem zawody doznane w Warszawie, gdzie panna Mecenseffy nieumiała zjednać sobie względów możnowładnej krytyki i wyjechała ztamtąd z całym zapasem rad najlepszych, jakich nieszczędziła jej surowa krytyka, w oczach których pna M. dobrą jest amatorką, nigdy jednakże spiewaczką mogącą produkować się w obec tak wybrednej i artystycznie wykształconej publiki, jaką jest publiczność warszawska. Nie naszą rzeczą jest badać tajniki tej niechęci, a zamiast tego wolimy spisać nasze wrażenia jakie wynieśliśmy po koncercie pny Mecenseffy.

Zdaniem naszem, dziś jeszcze niepodobna o pannie M. wydać sądu apodyktycznego, niemożna powiedzieć że jest skończoną spiewaczką, ani też zacietrzewić się tak dalece aby odmówić jej tych warunków, jakie są niezbędne, aby podnieść sztukę do znakomitej wysokości. Artystka wprawdzie nie posiada głosu obszernego, silnego, lecz umie znakomicie nim władać, a przytem znać w nim tyle zrozumienia muzyki, tyle dobrej szkoły, że pod wrażeniem dodatnich przymiotów nikną te usterki, jakich trudno się ustrzedz tak młodej spiewaczce. Czy głos ten „podobny jest do misternego haftu z nitek pajęczych połyskujących w słońcu usnutego“ (co za polot ducha!!) jak to zachwycona wyspiewała „Gaz. Narod.“ z okazyi tego koncertu — nieumiemy powiedzieć. W koncercie odspiewała panna

M. 6 piosnek i dwie arje, w skład których wchodziły polskie, niemieckie i włoskie melodye. Publiczność bardzo łaskawie przyjęła śpiewaczkę, darząc ją hucznemi oklaskami,

Z Krakowa piszą nam pod d. 28 b. m. Publiczność nasza zostająca pod wrażeniem *Mentora*, komedyi Aleks. Fredry (syna), tak pełnej wesołości może się przygotować na równie przyjemną niespodziankę; w sobotę bowiem przedstawioną będzie, niewidziana na naszym teatrze inna komedya tegoż autora pod tytułem: *Consilium facultatis*, równie jak pierwsza zalecająca się bogactwem żywiołu komicznego, bez którego i najlepsza komedya, jak potrawa bez soli, nieprzypadnie do smaku. Autor, jak nam donoszą, ma zjechać ze Lwowa na przedstawienie swojej komedyi. Słyszeliśmy, że niebawem ma być przedstawioną trzyaktowa komedya hr. Maurycego Dieduszyckiego pod tytułem; *Wybór na posła*, malująca doskonale zwykłe zabiegi i intryżki towarzyszące temu publicznemu aktowi. Talent autora znany i cieniony z prac poważnych badań, umiał bardzo szczęśliwie przejść na pole charakterystyki towarzyskich stosunków, i skreślić je z prawdą rzeczywistości, jednak bez obrazy dobrego smaku.

Z Warszawy. W zakładzie Tiwoli scenę miejscowego letniego teatru obejmuje p. Trapsza Do repertoarzu wejdą także operetki buffo i dział choreograficzny.

Z życia bogów i bogiń scenicznych.

II.

(Ciąg dalszy).

Jednego przedpołudnia ktoś z cicha zapukał do drzwi, po za których progiem nasz krytykus otulony w szlafrok łamał sobie głowę nad świeżym aktem oskarzenia przeciw pani Dianie, która przyjęciem na się roli tytułowej w „Maryi Stuart" nowego według nielitościwego krytyka — dopuściła się świętokradztwa. „Cienie Szyllera" wzdrygają się niezawodnie po za bramami wieczności patrząc się w jakie to ręce złożono wykonanie genialnych kreacyi nieśmiertelnego wieszcza" pisał właśnie p. Eleuteriusz, gdy odezwało się owe puk... puk...

P. Eleuteriusz był pewnym że to chłopak z drukarni, lub conajwięcej wierzyciel — niecnota, nieodwracając przeto wcale głowy od stolika, zawołał „wejść".

Drzwi się otworzyły, a do saloniku weszła elegancko ubrana kobieta o której wdziękach wyraziliśmy się już mało dziesięć razy z uwielbieniem.

Krytyk przetarł okulary i o dziwo obaczył przed sobę Dianę.

Wszczęła się rozmowa, Diana rozwinęła w tej pogadance tyle wdzięku, tyle galanteryi i koketeryi, że mogła uważać się za zwycięzcę. Napadnięty krytyk wił się z początku, chrząkał, usprawiedliwiał się, w końcu atoli ośmielony niewysłowioną uprzejmością Diany, począł jej nadskakiwać, całować drobne rączki a nawet znikł na chwilę w przyległym pokoju z kąd wyszedł przebrany, wyperfumowany, odświeżony.

Jeszcze tego samego wieczora p. Eleuteriusz rewizytował pięknego gościa, lecz na nieszczęście obok Diany zastał i jej męża. „Przeklęcie — pomyślał sobie — No, toć przecie nie raz ostatni jestem u niej, a w przyszłośc może bożek Amor więcej na mnie będzie łaskaw".

Krytyk nasz coraz częściej począł odwiedzać Dianę; obie strony prześcigały się w grzecznościach, obie strony snuły dla się najpiękniejsze horozkopy, tylko że gdy jedna miała przed oczyma bożka Amora z łukiem i kołczanem pełnym strzał, druga polowała na przychylną krytykę. Przez kilka wieczorów szczęście jakoś nie sprzyjało p. Eleuteryuszowi, mąż bowiem niecnota (a był to mąż nie tylko przystojny, lecz co gorsza dla naszego krytyka silny, barczysty i mocno podejrzany że sprzyja „brutalnej sile") był zawsze obecnym przy podobnych wizytach i pilnował stanowiska jakby oka w głowie. Ależ i krytykowi zabłysła lepsza gwiazda. Razu pewnego mąż się gdzieś zgubił. Z chwili tej skorzystał krytyk aby jej uczynić oświadczyny miłośne.

Zaatakowana tak Diana, spuściła piękne oczka, zarumieniła się po same uszy i zostawiła p. Eleuteriusza bez odpowiedzi...

Dnia następnego grała Diana rolę tragiczną, a nazajutrz po przedstawieniu zaaplikował jej mściwy recenzent w łamach swego dziennika bastonadę, która świeże wycisnęła jej łeski i na nowo zaprzątnęła główkę prześladowanej piękności.

Krytyk nasz po podobnem wytuszowaniu Diany zrezygnował już z swych uroczych marzeń i snów złocistych gdy w tem, w tydzień może po opowiedzianem, złożono na jego stole bilet od Diany który mieścił te słowa: „Ko-

chany Panie! Czekam Pana dziś wieczór po teatrze, będę samą. Pańska Diana".

Krytykus zdumiał się z początku, a gdy nieco przyszedł do siebie, niewiedział czy skakać czy płakać, czy smiać się z radości. O niewysłowione szczęście — o rozkoszy jakich mało — powtarzał całując litery foremnie nakreślone na woniejącym bileciku.

Po teatrze lotem ptaka stanął przed obliczem pokutującej Magdaleny. (D. n.)

Drobnostki.

— PP. Wolańscy odtąd nazywać się będą Woleńskiemi a to w skutek skargi zaniesionej do Namiestnictwa przez kogoś z prawdziwych P. T. Wolańskich niemogących przenieść na sobie że jeden z aktorów smie pod tem występować nazwiskiem i „kalać" tem samem klejnot szlachecki O horror. Imię „dobrze urodzonych ludzi" figuruje na afiszach, tem imieniem gawędz wywołuje artystę, niem to nazywają człowieka, który jest tylko aktorem. Czyż to niedość powodów do prawnego wystąpienia przeciw zuchwałemu uzurpatorowi.

Czasy się zmieniły — lecz ludzie pozostali ci sami!!

— Dyrektor tutejszej szkoły dramatycznej p. Królikowski zrezygnował z swego urzędu, a Wydział w miejsce jego mianował przełożonym tej, tak wiele obiecującej instytucyi p. Zawackiego wykładającego tutaj literaturę polską i powszechną, tudzież psychologię i estetykę.

— Do budowy teatru narodowego w Dreznie, w miejsce spalonego roku zeszłego zebrano się już na prawdę. Najgłówniejszym powodem utraty tyle drogiego czasu, jest sam profesor Semper, jemu bowiem zeszłoroczny sejm Saski dnia 4 lutego, powierzył budowę teatru, wyznaczywszy na to z funduszów państwowych 400,000 talarów. Znakomity ten architekt, w pólroku później, przedstawił komissyi umyślnie w tym celu wyznaczonej, plan z kosztorysem, lecz posiadający jedną tylko wadę, iż do wykonania go, potrzeba było dwa razy prawie większej summy nad tę, jaką sejm wyznaczył. Zachwiano się z przyjęciem i potwierdzeniem planu, wojna bowiem w jesieni srożyła się w całej sile, kraj był narażony na ogromne dla prowadzenia jej wydatki, ani jej końca ani rezultatu przewidywać jeszcze nie można było. Król jednakże, zachwycony pięknością pomysłów Sempra, z własnej swojej szkatuły dodał do powyższego funduszu sumę 160,000 talarów, mając nadzieję, iż sejmowe stany, nie odmówią za jego przykładem dostarczenia reszty brakujących pieniędzy. Zresztą nie wiele im przyjdzie dodać, gdyż przybywa jeszcze 120,000 talarów, mających być wypłaconemi generalnej derekcyi nadwornego teatru, przez towarzystwo ogniowe Magdeburgskie. Wiadomo, iż towarzystwo to, nie chciało w żaden sposób wypłacić tej sumy assekuracyjnej, utrzymując, że teatr z powodu niedbałego dozoru spłonął i t. p. Więc wywiązał się proces toczony w Lipsku, który wypadł na niekorzyść towarzystwa i chcąc niechcąc, musiało zobowiązania swoje spełnić. Przyszły nowy teatr, mający stać na tem samem miejscu co dawniejszy, tylko o kilkadziesiąt kroków w tył posunięty, będzie istną pomnikową ozdobą Drezna. Profesor Semper, połączywszy w nim szczęśliwie i z wielkim smakiem styl klassyczny z renesansem, zrobił go podobnym nieco do nadwornego katolickiego kościoła; tak tedy cały plac, którego jedną stronę, czyli środek zamyka olbrzymi gmach galeryi obrazów, nabierze wysokiej architektonicznej harmonii i stanie się wspaniałą a rzadkiej piękności ozdobą Drzezna.

Jak długo potrzeba będzie czekać na wzniesienie nowego teatru, trudno przewidzeć, bo to zależy od warunków gruntu, stanu powietrza, i innych nie mogących się od razu przewidzieć przeszkód i okoliczności. Są tacy, co utrzymują, iż w 1873 roku w jesieni rozpoczną już dawanie widowisk, w dniu złotego wesela sędziwej monarszej pary saskiej. Największy teatr w Europie: — *teatro S. Carlo* w Neapolu, w nie do uwierzenia krótkim czasie wniesiono. Coletta w swojej historyi królestwa Neapolitańskiego powiada: iż na rozkaz króla Karola, architekt Angielo Carafale, rozpoczął budowę teatru podług planów narysowanych przez Medranę w marcu 1737 r., a w październiku był już gotów tak, że 4 listopada tegoż samego roku rozpoczęto przedstawienia. A jednakże była to budowla z trwałego, kamiennego materyału postawiona. Gdy teatr ten w r. 1816 spłonął, tenże sam historyk przytacza, iż ruiny jego przedstawiały widok godny niektórych starożytnych rzymskich ruin, a pomimo to, znów w cztery miesiące napowrót go odbudowano. Jakim sposobem teatr *S. Carlo* w ciągu ośmiu miesięcy został postawiony, to już rozwiązanie tej kwestyi zostawiamy ludziom kompetentnym, atoli w naszym klimacie, używając zwykłego w takim razie budowlanego materyału, niepodobieństwem jest podobnej rzeczy dokonać. Dawniejszy spalony drezdeński teatr, rozpoczął Semper stawiać 3 lipca 1838 roku ukończył go zaś w początkach 1841 tak, że pierwsze przedstawienie mogło się już odbyć 12 kwietnia b. r. Potrzeba jeszcze wziąć na uwagę, iż wtedy niepotrzebował się tak bardzo śpieszyć, gdyż widowiska odbywały się w starym budynku, wprawdzie niekoniecznie wygodnym i okazałym, ale bez porównania stosowniejszym i wygodniejszym od tego, w jakim obecnie (postawionym z drzewa na prędce) się odbywają. Od owego także czasu, sztuka budownicza poczyniła znaczne postępy, technika jej wielce ulepszoną została; wprawdzie i wymagania w budowlach tego rodzaju także się zwiekszyły, lecz koniec końcem, gdy tak znakomity architekt jakim jest Semper, staje na czele przedsięwzięcia, można być pewnym, iż przyszły drezdeński teatr, prędko i dobrze postawionym będzie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Juliusz Stanko

Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

w Niedzielę dnia 30. Kwietnia 1871 roku

Oszustka paryzka

Dramat w 5 aktach, przełożony z francuzkiego przez Karola Estrajchera.

Akt 1 pod nazwą: **Uczta składana.** Akt 2 pod nazwą: **Dom gry.** Akt 3 pod nazwą: **Bal maskowy.**

Akt 4 pod nazwą: **Tandeciarka.** Akt 5 pod nazwą: **Niespodziewane odkrycie.**

Matka Trouchot — — —	Pni Hubertowa.
Pani Stuart — — —	Pni Linkowska.
Julia, jej córka — — —	Pna Rudkiewiczówna.
Pani Frontinian, wypożyczająca ubiory i utrzymująca hotel — — —	Pna Kwiecińska.
Kapitan Lambert — — —	P. Hubert.
Ferdynand Mendoza, szlachcic portugalski —	P. Szymański.
Dina Pepin, kupcowa chustek — —	Pna Rakowska.
Zoe la Flut, kwieciarka — —	Pna Sułkowska.
Dedella Bon-ocil, jasnowidząca — —	Pna Deryng.
Zizi Cosette Noisette, młody model —	Pna Wojnowska.
Gertruda, służąca pani Stuart — —	Pna Zalewska.
Lożmajstrowa — — —	Pna Urbańska.
Montrichard, handlujący drzewem —	P. Linkowski.
Leonard Montrichard — —	P. Woleński.
Książe Belmonte — — —	P. Deryng.
Kawaler Villaflor — — —	P. Baranowski.
Notarjusz Harwille — —	P. Galasiewicz.
Złotnik — — — —	P. Bąkowski.
Tapicer — — — —	P. Zieliński.
Ajent policyjny — — —	P. Mikulski.
Służący — — — —	P Sikorski.
Lekarz — — — —	P. Fasann.

Kobiety, cyganki, maski, damy, panowie, straż policyjna.

Akt 1 w domu pani Frontinian, akt 2 u pani Stuart, akt 3 w teatrze opery na balu, akt 4 u matki Truchot, akt 5 w ogrodzie, blisko rogatek.

Początek o godzinie 7.